NALEZYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

Nr. 24 Nowy Targ, dnia 13 czerwca 1920. Rok VIII

GAZETA PODHALAŃSKA

1920

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron.— W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

Kto pragnie:

1) by rozpoczęła się odbudowa kraju i szkody wojenne były wynagrodzone,
2) by fabryki mogły pracować, uzyskawszy surowce i maszyny,
3) byśmy zaczęli budować flotę, drogi wodne i koleje,
4) by znalazły się budynki szkolne na pomieszczenie naszych dzieci,
5) by ustała drożyzna, którą powiększa drukowanie pieniądza papierowego,
6) by skarb naszego państwa doszedł do równowagi,
7) by świat cały nabrał zaufania do naszej siły gospodarczej i finansowej,

niechaj wszystko co może, odda na pożyczkę wewnętrzną!

O termin plebiscytu.

Czeskie Biuro prasowe rozgłosiło w gazetach wiadomość następującej treści:

„Wedle doniesień ze Spisza i Orawy, prace tutejszych komisyi plebiscytowych tak dalece już postąpiły, że Komisya ustanowiła termin reklamacyjny na czas między 7 a 25 czerwca. Komisya zamierza wyznaczyć termin plebiscytu dla Spisza i Orawy na dzień 18 lipca“.

Tak sprawie terminu plebiscytu spisko-orawskiego, jak i arabskiej bajce o „tak dalece“ postępujących pracach Komisyi czy Podkomisyi poświęci w odpowiedniej chwili uwagę Rząd Polski, opierając się na danych, dostarczonych przez powołane ku temu czynniki. Szczegółowy materyał, zebrany z niezmierną łatwością i bez jakichkolwiek sztucznych naciągań, będzie dostatecznem wykazaniem: 1) że urządzenie głosowania w obecnych warunkach jest wykluczone; 2) że rządy przedstawicieli koalicyi doprowadziły do jego uniemożliwienia, wypaczając zupełnie wilsonowską zasadę swobodnego rozstrzygania o losie Spisza i Orawy; 3) że Polska f a ł s z o w a n y m plebiscytem się nie zadowoli i wynik jego odrzuci, czy on odbędzie się 2 go czy 18 lipca, czy tego, czy następnego roku, o ile warunki jego przeprowadzenia nie ulegną zupełnej zmianie.

Dla nas wiadomość Czeskiego Biura jest niemałą zagadką. Wynika z niej, że „postępem prac“ nazwano znajdowanie się Podkomisyi na Spiszu i Orawie, „obsadzenie“ plebiscytowego obszaru przez garstkę francuskich strzelców, mechaniczne spisy wyborców, usta-

lenie terminu wnoszenia reklamacyi przeciw wyborczym listom i ogłoszenia jakiegoś dnia ostateczną datą rozstrzygnięcia sporu o południowe kresy.

„To je malo!" — możemy odpowiedzieć naszym miłym sąsiadom — i na takie postawienie sprawy nie zgodzimy się nigdy, zostawiając sobie zupełnie wolną rękę po owym 18 tym lipca. Pierwsi wysuwaliśmy możliwość pogodzenia się z Czechami drogą plebiscytu, mimo ich oporu wysłuchano nas w Paryżu, ale tak samo pierwsi wejdziemy na inną drogę, o ile nam Komisye i Podkomisye zechcą urządzać „czeski" plebiscyt, unicestwiając zupełnie wilsonowskie zasady.

Żadnych prac, żadnego „tak dalekiego postępu" prac Podkomisyi nie widzimy, aby plebiscyt był na prawdę taki, jak wyobrażał go sobie jego projektodawca, jak określił go w swych punktach i jak powszechnie się spodziewano, z wiarą w sprawiedliwość i sumienność koalicyjnych przedstawicieli. Nie zmieniło się nic a nic na Spiszu i Orawie od chwili przybycia Podkomisyi, owszem rozzuchwalił się tylko czeski najeźdzca, ufny w bezkarność pod możną opieką.

Powtarzanie tyle razy wyliczonych prawd o wszechwładnem panowaniu Czechów na Orawie i Spiszu, o celowem pozostawieniu im władzy w rękach, a niedopuszczeniu do niej w równej mierze Polaków, o niesłychanych gwałtach i terorze, o ich bezkarnem przepuszczaniu — jest chyba już zbytecznem. Ani jeden z ważnych postulatów nie znalazł łaski w oczach reprezentantów koalicyi, ani jedna skarga na czeski bandytyzm nie odniosła skutku, ani jednego zadośćuczynienia nie otrzymała Polska za setki obelg, zniewag i napadów. Zbywano nas zdawkowemi grzecznościami, rozdmuchiwano śmiesznie skromne udogodnienia do rozmiarów równouprawnienia — liczono się chyba jedynie jeszcze z groźną postawą ludności wsi, twardo i nieugięcie stojących przy Polsce. Zamiast równości praw obu stron — postępowe ograniczanie polskiego wpływu, zamiast zniesienia czeskiego jedynowładztwa — postępowe uprzywilejowanie przybyszów z nad Wełtawy. Nie zrobiono w zupełności niczego, coby zasługiwało na nazwę s p r a w i e d l i w e g o i b e z s t r o n n e g o plebiscytu.

Na ż a d n e terminy godzić się my w Polsce nie możemy, póki obecny stan trwa bez zmiany. Jedynie rozpoczęcie akcyi n a n o w o, jedynie spełnienie słusznych, a tak przecie skromnych, naszych żądań umożliwi traktowanie z naszej strony sprawy plebiscytu poważnie, jako naprawdę ostatecznego i nieodwołalnego rozstrzygnięcia.

Urządzajcie więc sobie, panowie, plebiscyt 18 go lipca, czy w innym dniu, kiedy wam wola. My o los Spisza i Orawy jesteśmy zupełnie spokojni. Ufni w słowa Naczelnika Państwa, że Polska nie zapomni o braciach z pod Babiej Góry i Tatr, ufni w protesty sejmowych posłów i własne siły — znajdziemy inne drogi dla odzyskania drogiej polskiemu sercu, ziemi.

Sejm Polski w obronie Spisza i Orawy.

Przeciw ustawicznym gwałtom czeskim na obszarze plebiscytowym Spisza i Orawy zaprotestował Sejm Polski w Warszawie na posiedzeniu w dniu 4 czerwca. Poseł Fichna ze stronnictwa Narodowego Związku Robotniczego zgłosił wniosek, domagający się jak najenergiczniejszego wystąpienia przeciw czeskim gwałtom na Orawie i Spiszu; jako jeden z jaskrawych przykładów niesłychanych bezprawi i nadużyć, przytoczył mowca aresztowanie obywatela polskiego, dra Dobrowolskiego Kazimierza i wtrącenie go do więzienia mimo choroby. Poseł Czapiński ze stronnictwa Polskiej Partyi socyalno demokratycznej, który wraz z posłami Barlickim i Niedziałkowskim zwiedzał tereny plebiscytowe i był świadkiem czeskiego napadu na wiec w Trzcianie, jako naoczny świadek przedstawił sejmowi warunki plebiscytu na Orawie i Spiszu, uniemożliwiające jakąkolwiek pracę i działalność z polskiej strony. Wniosek posła Czapińskiego domaga się od rządu stanowczego wkroczenia w sprawie zapewnienia zupełnej równości w akcyi plebiscytowej. Drugi wniosek wzywa rząd, aby nie zaniedbał usilnych starań **w sprawie rozszerzenie plebiscytu na powiaty kiezmarski i lubowelski,** gdzie niema ani jednego Czecha i gdzie ludność w przeważającej większości jest polska.

Nagłość obu wniosków przyjęto.

BIURO
przedstawiciela rządu polskiego
przy międzynarodowej Podkomisyi spisko-orawskiej
w Jabłonce

urzęduje codziennie (z wyjątkiem świąt, w sobotę tylko przedpołudniem) od godz. 9 rano do godz. 12 w południe i od godz. 2 do 4 popołudniu.

W razie nieobecności dra Józefa Diehla, zastępuje go kierownik biura, p. Bolesław Gardulski.

Rozporządzenia
Międzynarodowej Podkomisyi Spisko-Orawskiej.

Jabłonka, 2 czerwca

Rozporządzenie Nr. 1.

Międzynarodowa Podkomisya postanawia:

1. Płace urzędników i koszta administracyi obszaru plebiscytowego będą wypłacane przez urząd podatkowy w Starej Wsi, Bank Słowacki w Trzcianie i w Namiestowie za pomocą przekazów podpisywa-

nych przez starostów i rezydentów polskich w tych miejscowościach.

2. Zezwala się na odbywanie jarmarków tygodniowych i rocznych w powiecie Trzciańskim, aż do nowego zarządzenia. Przywóz i wywóz przedmiotów, przeznaczonych na te jarmarki nie podlega żadnej opłacie i nie wymaga osobnego zezwolenia. Postanowienie to dotyczy również bydła.

3. Przywożenie, sprzedaż i wyszynk trunków alkoholowych, z wyjątkiem piwa i wina, jest zakazane w niedziele, dni świąteczne i jarmarczne w Trzcianie, Namiestowie, Jabłonce i Starej Wsi.

J. M. Pearson, De la Forest Divonne, C. Tornielli, Sho Kurihara.

Nowe gwałty czeskie.

O całym szeregu nowych czeskich gwałtów z ostatnich dni doniesiono nam z Orawy:

Dnia 31 maja rozpędzili żandarmi czescy jarmark w Jabłonce, rzekomo dlatego, iż w czasie targu odbywała się agitacya z polskiej strony. Był to oczywiście tylko pozór, właściwym celem zaś dokuczenie Orawiakom. Czeskie nadużycie wywołało niebywałe wzburzenie ludności, wskutek czego Podkomisya wydała pozwolenie urządzania nadal jarmarków.

Jabłonka była widownią groźnych zajść 31 maja. W jednym z czeskich żandarmów rozpoznano bandytę, który w cywilnem ubraniu brał udział w rozpędzaniu ostatniego wiecu w Trzcianie. Bezczelny napastnik przyznał się głośno do swego udziału w awanturach, nadto wyzwiskami obrażał ciężko zgromadzonych. Wtedy niejaki Łaś Karol z Lipnicy, nie mogąc znieść dłużej obrazy i prowokacyjnej napaści, uderzył go zresztą nieszkodliwie. Wtedy czterech żandarmów rzuciło się na Łasia, ale zgromadzona ludność uwolniła więźnia, który udał się do domu Narodowego Komitetu, celem złożenia zeznań w sprawie postępowania czeskiej żandarmeryi, zmieniającej się wrazie potrzeby w wędrownych pałkarzy. Tymczasem cała żandarmerya zmobilizowała się i zaczęła oblegać dom Komitetu. Niesłychane wprost było przytem postępowanie czeskich urzędników, podobno zaprzysiężonych na posłuszeństwo Podkomisyi i poddanych jej rozkazom; ci włóczędzy z Czech, przybysze natrętni i przez nikogo niepożądani, jawnie przynosili broń i amunicyę atakującym żandarmom. W obronie Łasia stanęła cała wieś. P. Dziubek Wendelin stanąwszy w drzwiach domu wyrwał karabin z bagnetem czeskiemu wachmistrzowi, którym sięgał mu już do piersi i rzuciwszy na ziemię, oświadczył, że lud orawski z gołemi pięściami gotów jest walczyć z Czechem, ufny w zwycięstwo nad przybłędami. Położenie stawało się coraz groźniejszym, lada chwila groził rozlew krwi. Wtedy przybył kapitan francuskiej załogi, p. Doreau i stwierdziwszy, że Łaś nie jest trzeźwy, wziął go pod opiekę francuskiej straży do więzienia, zapewniając uroczyście ludność, iż go Czechom nie wyda. To uspokoiło tłumy; ufne w dotrzymanie słowa rozeszły się do domów.

Niestety, dalszy przebieg sprawy rzuca smutne światło na postępowanie Podkomisyi, która nie bacząc na przyrzeczenie, dane przez oficera armii francuskiej, pozwoliła na wydanie więźnia Czechom; Czesi zaś odwieźli Łasia do Trzciany, pobiwszy nadto po drodze. Pobito go również we więzieniu jeszcze przed wywiezieniem z Jabłonki. Podczas gdy straż francuska nie dopuściła do aresztowanego nikogo z krewnych i znajomych, pozwoliła na wejście czeskiemu tłumaczowi Bokowi i dwom czeskim telefonistom, którzy bezbronnego Łasia ciężko pobili.

I to się działo pod okiem władz koalicyjnych! Co powie ludność o zachodniej kulturze? Co sobie pomyśli o honorze i dotrzymywaniu danego słowa?

Wywiezienie z Jabłonki wywołało ponowne wzburzenie tak groźne, że Podkomisya została zmuszoną do zmiany stanowiska i poleciła uwolnić Łasia, który powrócił do domu, radośnie witany przez ludność.

W okręgu namiestowskim grasuje bandyta Jurkulak, który swego czasu zamordował człowieka w Galicyi. Tego opryszka używają Czesi jako wodza swych bojówek i poświęcają w gazetach całe strony bohaterstwu Jurkulaka, który niedawno pobił się w stanie zupełnego opilstwa z dwoma podobnymi sobie przyjaciółmi Czechów i otrzymał od nich dwie rany w głowę. Jest to ten sam „działacz", który napadł swego czasu i uderzył polskiego rezydenta w Namiestowie. (Oczywiście Podkomisya do dziś dnia nie chce nic o tem wiedzieć i zaopiekować się tak pożytecznym członkiem czeskiego społeczeństwa!) — Tymczasem „hrdina", rzekomo ciężko pobity przez Polaków, zdrów i cały pojawił się znowu w Namiestowie i odgrażając się zrobieniem „gulaszu" z Polaków, pobił już dwóch zwolenników Polski. W dniu 4 czerwca w biały dzień na namiestowskim rynku rzucił się Jurkulak z nożem na jadącego do lasu Ignacego Stasza, krzycząc: „zabiję cię, Polaku!" W czas zdołał się obronić Stasz kawałkiem żelaza przed niechybną śmiercią. Tego samego dnia w parę godzin później pobił „hrdina" Józefa Malaka i poszarpał na nim koszulę.

Czy to też prowokacye ze strony polskiej, które tak gorliwie wytyka nam Podkomisya?

W okolicach wsi Brezy włóczy się po drogach od wsi do wsi banda czeskich agitatorów pod komendą czeskiego urzędnika, rychtara z Brezy i pod pozorem kontroli legitymacyi, do czego nie ma najmniejszego prawa, napada na Polaków i Słowaków. Ta wędrowna bojówka napadła 31 maja w Brezie w biały dzień namiestowskiego kupca, Aleksandra Machaya, i znalazłszy przy nim polską gazetę, pobiła bru-

talnie kijami, grożąc, że tak uczyni z każdym zwolennikiem Polski. Druga wędrowna partya napadła tegoż dnia na furmana, który odwoził polskiego rezydenta z Jabłonki do Namiestowa.

A to przecież tylko część niesłychanych czeskich gwałtów w ciągu paru dni ostatnich. A potem pan Benesz robi niewiniątko w Paryżu, prześladowane przez Polaków — no i „prace Podkomisyi tak dalece już postąpiły“.

Wezwanie Komisyi Likwidacyjnej byłego P. K. N. w Nowym Targu.

Jak powszechnie w tutejszym powiecie wiadomo, istniał w Nowym Targu Pow. Komitet Narodowy, który zbierał datki na cele legionów polskich. Uzyskane stąd fundusze podzielone były na: 1) ogólny fundusz P. K. N., 2) fundusz wdów i sierot po legionistach, 3) fundusz konserwacyi grobów legionistów i 4) fundusz schroniska legionów.

Według sprawozdania Komisyi rewizyjnej, złożonego na posiedzeniu P. K. N. w dniu 13 kwietnia 1919 r. wynosił w owym czasie fundusz ogólny 1881 K 63 h, fundusz wdów i sierot po legionistach 11.920 K 11 h, fundusz konserwacyi grobów 169 K 15 h, a fundusz schroniska został w zupełności wyczerpany.

Na ostatniem posiedzeniu P. K. N. odbytem w dniu 18 listopada 1919 uchwalono wypłacić z ogólnego fnnduszu jeszcze należności osób, które bądź to do P. K. N., bądź też do komisarza wojskowego P. K. N. należności swe zgłosiły; resztę zaś tego funduszu, jaka po wypłacie pozostałych wierzycieli pozostanie, postanowiono przelać do funduszu konserwacyi grobów legionistów.

Ze względu zaś na okoliczność, że wdowami i sierotami po legionistach zajmuje się obecnie Państwo polskie, uchwalono przeznaczyć z funduszu wdów i sierot po legionistach 10.000 K na stałe stypendyum dla sieroty po legioniście polskim lub żołnierzu polskim bez różnicy rangi, pochodzącego z politycznego powiatu nowotarskiego na przeciąg studyów średnich i wyższych, a zarazem wezwać ogłoszeniem w „Gazecie Podhalańskiej“ tych ofiarodawców, którzy na fundusz wdów i sierót pewne datki złożyli do oświadczenia, czy nie sprzeciwiają się obróceniu kwot przez siebie złożonych na powyższy cel stypendyjny. Pozostałą resztę tego funduszu postanowiono przelać również do funduszu konserwacyi grobów legionistów i cały ten fundusz w powyższy sposób powiększony, wydać p. Ignacemu Moczydłowskiemu, który konserwacyą grobów się zajmuje.

Równocześnie P. K. N. się rozwiązał, a wykonanie swych uchwał przekazał Komisyi Likwidacyjnej.

W tym stanie rzeczy wzywa niniejszem podpisane komisye likwidacyjne wszystkich ofiarodawców, by najdalej w ciągu dni 8 od daty wydania „Gazety Podhalańskiej“, zawierającej to sprawozdanie, złożyli na ręce dra Stysia, adwokata w Nowym Targu, oświadczenie, czy przeciw takiemu przeznaczeniu powyższego funduszu mają co do zarzucenia. — Po bezskutecznym upływie tego terminu uchwała P. K. N. z 18 listopada 1919 r. zostanie w całości wykonaną.

Nowy Targ, dnia 5 czerwca 1920.

Za Komisyę likwidacyjną P. K. N. w Nowym Targu

Dr. Franciszek Styś *Franciszek Horak.*

Sprawa umorzenia asygnat pożyczkowych z 1918 r. i przemiany ich na pożyczkę z roku 1920.

Począwszy od 1 maja 1920 r. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i wszystkie jej oddziały, kasy skarbowe, urzędy podatkowe, jak również wyszczególnione w ogłoszeniach instytucye prywatne opłacają asygnaty 5% Polskiej Pożyczki Państwowej z 1918 r, a także procenty za czas 1 listopada 1919 r. do 1 maja 1920 r. od tych asygnat, od których procenty dotąd nie były opłacone.

Wypłata asygnat w walutach koronowej i rublowej nastąpi w markach polskich, przyczem właściciele asygnat Pożyczki z r. 1918, którzy umieszczą zwracany im kapitał w nowych pożyczkach z r. 1920, otrzymają określony w specyalnej ustawie uprzywilejowany kurs przerachowania.

Ustawa sejmowa z dnia 30 kwietnia 1920 r. przyznaje asygnatom polskiej pożyczki państwowej z r. 1918, przy wpłatach na nową pożyczkę z r 1920, kurs uprzywilejowany. Kurs ten wynosi 85 marek za 100 Kor., a więc jest o 15 marek wyższy od ustawowego kursu normalnego. Zatem przy wpłacie 1000 kor. asygnatą polskiej pożyczki państwowej z r. 1918 na nową pożyczkę zyskuje się 150 marek.

Również posiadaczom asygnat w walucie markowej przysługują przy zamianie ich na nową pożyczkę określone ustawą przywileje (mianowicie 120 marek za 100 marek)

Właściciele asygnat przy operacyach związanych z ich opłatą, nie ponoszą żadnych kosztów.

Kwalifikacye asygnat do opłatyześrodkowują się w Urzędzie pożyczek państwowych, Senatorska Nr. 20 w Warszawie.

Urzędom państwowym i instytucyom prywatnym, które realizowały polską pożyczkę państwową z r. 1918 i uczestniczą w jej umorzeniu, pozwala się na żądanie klientów opłacać niezwłocznie po przedstawieniu asygnaty własnej realizacyi, zaopatrzone w podpisy i firma

tejże instytucyi, o ile naturalnie asygnaty nie wzbudzają żadnej wątpliwości i nie zostały umieszczone na spisach jako skradzione lub zaginione.

Posiadacze asygnat przedstawiają je do opłaty w instytucyach powyżej wskazanych przy deklaracyach (wzór Nr. 5) o odmiennym kolorze dla każdego rodzaju waluty. Kapitał należny za asygnaty wraz z procentami otrzymają oni bądź zaraz, bądź w jaknajkrótszym czasie po sprawdzeniu asygnat.

Wszystkim osobom radzi się ulokowanie należnego im kapitału za asygnaty polskiej pożyczki państwowej 1918 r. w nowych 5% pożyczkach krótko i długoterminowych, przyczem procent za kupione w ten sposób nowe pożyczki będzie się zaliczał od 1 maja 1920 r., bez względu na termin przedstawienia do umorzenia asygnat pożyczki z 1918 r. aż do końca realizacyi pożyczek z r. 1920.

Wyjazdy do Ameryki.

Kogo stać na kupienie biletu okrętowego do Ameryki lub kto może otrzymać od krewnych z Ameryki taki bilet, powinien pamiętać, że najwygodniejsza i najtańsza droga do Stanów Zjednoczonych prowadzi przez Gdańsk. Angielskie okręty odchodzą co tydzień we środę do Hull, gdzie trzeba się przesiadać na okręt, płynący do Nowego Jorku. Kartę okrętową kupuje się w Gdańsku w agenturze „Carlsberg i Spiro“. Płacić ją trzeba tylko w pieniądzach angielskich, 3 cia klasa kosztuje 29 funtów szterlingów i 15 szylingów.

Nadto odpływają z Gdańska okręty francuskiego towarzystwa „Compagnie Générale Transantlantique“, ale ustalonych dni odjazdu niema; o dniu odjazdu zawiadamia towarzystwo w gazetach. Kartę okrętową kupuje się w Warszawie lub w Gdańsku w agenturze „Worm & Compagnie“, kosztuje zaś 820 franków, czyli koło 12.000 mk.

Jadąc do Ameryki, trzeba mieć paszport wystawiony przez starostwo. W paszporcie musi być podany kraj, do którego się wyjeżdża (Stany Zjednoczone, Kanada, Brazylia i t. d.) Z tym paszportem trzeba się osobiście zgłosić w odpowiednim konsulacie w Warszawie dla uzyskania wizy. Żony, udające się do mężów, powinny zabrać ze sobą metryki ślubne lub ich urzędowe odpisy. Nadto jest wskazanem, aby w konsulatach przedstawić notaryalne zaświadczenie od krewnych w Ameryce, sporządzone w Ameryce, a stwierdzające, że ci krewni życzą sobie przyjazdu danej osoby. W zasadzie wizę dają konsulaty 14 dni przed odjazdem. Z powodu wielkiego natłoku jadących, każdy pasażer powinien zamówić sobie miejsce na okręcie i od towarzystwa przewozowego zabrać zadatkowaną kartę okrętową. Tę kartę należy w konsulacie przedłożyć na dowód, że wyjeżdża się rzeczywiście w zamierzonym terminie. Nie należy się obawiać zadatkowania karty, bo towarzystwa okrętowe wracają cały zadatek osobie, której odmówiono wizy.

Jeżeli ktoś jedzie do Ameryki przez inne państwa, n. p. przez Czecho-słowacyę, Austryę, Włochy, albo przez Anglię, to musi oprócz wizy amerykańskiego konsula, postarać się o wizy konsulatów tych państw, przez które przejeżdża.

Pogłoski o ugodzie z Czechami.

Wypadki, jakie wskutek rządów koalicyjnych komisyi zaszły na Śląsku Cieszyńskim, na Spiszu i Orawie, wykluczają w zupełności możliwość sprawiedliwego plebiscytu. Ten, który nam obiecują na lipiec, odbywa się w takich warunkach, iż nasze społeczeństwo nie uzna go nigdy za ostateczne rozstrzygnięcie sporu z Czechami. Nie znaczy to oczywiście, abyśmy odrzucali myśl głosowania ludowego. Wszakże sami pierwsi wysunęliśmy ten sposób pogodzenia obu stron i nadal domagać się tego sposobu będziemy. Póki jednak nie nastąpi zmiana zupełna obecnego położenia, póki nie będziemy mieli równouprawnienia tak Polaków, jak i Czechów, póty plebiscytowe rozstrzygnięcia nie będą miały dla nas wiążącej mocy. A w takim razie wysuwają się dwie możliwości załatwienia sporu, starsze niż plebiscyt i niewątpliwie lepsze od plebiscytowych sztuczek: wojna lub ugoda.

Wojna z Czechami byłaby bardzo popularną, zbyt bowiem dogryźli nam na każdym kroku. Nie jest to wcale „pobrzękiwanie szabelką“ i straszenie. Gdy idzie o polską ziemię, o unicestwienie zamachów na Rzeczpospolitą — nie zbraknie nam ni sił, ni zapału. O wynik jej możemy być chyba aż nadto spokojni, znając zbyt dobrze położenie naszego sąsiada. Wiemy wreszcie, że jedynie zbrojną ręką uzyskalibyśmy wszystko to, co się Polsce należy i że na długie czasy unieszkodliwilibyśmy rzeczypospolitą czechosłowacką, szukającą raz z Rusinami, raz z Rosyą sojuszu przeciw polskiemu państwu. Jakkolwiek orężny zatarg z Czechami nie jest pożądany, gdyż wolelibyśmy pokojowe oddanie nam naszej własności, nie cofniemy się przed jej obroną, zwłaszcza, że wkrótce będziemy mieli wolne ręce na wschodzie. Na taką możliwość nasze społeczeństwo było i jest zupełnie przygotowane.

Tymczasem ostatnie dni przyniosły pogłoski, jakoby Czesi szukali ugodowej drogi zakończenia sporu, jakoby w Paryżu toczyły się już układy między Polską a Czecho-słowacyą pod dozorem Francyi i jakoby król belgijski miał być sędzią rozstrzygającym sprawę ostatecznie. Nie wiemy nic, czy istotnie takie rokowania się odbywają, czy dotyczą tylko Śląska, czy i Spisza z Orawą. Póki urzędowych potwierdzeń tych pogłosek

niema, póty trudno przesądzać czeskiej pokojowej propozyi.

Jeżeli jednak jest prawdą, że Czesi istotnie szukają zbliżenia do Polaków, to niewątpliwie Rząd polski nie odrzuci ostatniej chyba próby odzyskania na pokojowej drodze polskiej ziemi — choć wiary w nas niema w dojście ugody do skutku, a co ważniejsza, w dotrzymanie jej ze strony celujących wiarołomstwem sąsiadów.

Czechom się nie dziwimy, że do Paryża wysłali Benesza po protekcye. Zbyt dobrze znają potęgę Polski i zbyt mało mają wiary w wygraną zapomocą plebiscytu. Na wojnie z Polską tracą za wiele, aby się na nią odważyć. Wewnętrzne położenie ich nie jest bynajmniej zachwycające: niedola aprowizacyjna, walka klas, walka ze Słowaczyzną, walka czesko-niemiecka. Na zewnątrz gotują się do ataku Węgrzy, szukający sojuszu przeciw wspólnemu wrogowi raz w Polsce, raz w Niemczech. Ruś Przykarpacka i Słowaczyzna w ogromnej większości stanie przeciw obecnym panom i z Węgrami idąc, wypowie posłuszeństwo Pradze, gdyż mimo nawoływań szczerych Słowaków uświadomienie mas ludowych jest bardzo małe, a nienawiść ku Czechom wielka.

Zagrożeni w ten sposób Czesi muszą prosić Francuzów o pomoc w ugodzie z Polską. Nawracają więc do tego, co Polska oddawna wysuwała. Każdy nasz krok zmierzał do pogodzenia się z wiarołomnymi „braćmi“, a dopiero kiedy zawiodły wszystkie próby, padły w Sejmie polskim wyrazy, przyjęte z zapałem przez całe społeczeństwo: „Wojna z Czechami jest u nas bardzo popularną“.

Po setkach gwałtów i ucisku bezbronnej ludności, po zdradzieckim najeździe na polskie ziemie, po wiarołomnem popychaniu na nas Rusi i Rosyi, po oszczerstwach, rzucanych w koalicyjnych stolicach i gazetach, po rozlewie krwi i mordach — ofiarowanie ugody!

Cokolwiek przyniosą nam bliższe wyjaśnienia, nasze społeczeństwo musi być przygotowane i jednolicie zwarte, aby stanowczo zapomocą swych sejmowych przedstawicieli poddać bacznej kontroli kroki rządu i naszej dyplomacyi, aby wszelkiemi siłami wywrzeć nacisk na należytą obronę polskiej własności i aby w razie nieosiągnięcia naszych świętych praw, zażądać w odpowiedniej chwili obrony ostatecznej, orężnej Co polskie — do Polski wrócić musi! Dość już tych krajań i obcinań, przyrządzonych hojnie przez nieżyczliwość sprzymierzeńców. Raz wreszcie liczmy na własne siły i nie ustępujmy z pokłonami na wszystkie cztery strony świata. Po tylu doświadczeniach ze strony czeskiego sąsiada, zemści się na nas samych wszelka ustępliwość i wszelkie ćwiartowanie polskiej ziemi. Śląsk Cieszyński, Czacańskie, Orawa i Spisz z doliną Popradu — to nie drobiazg w całości Rzeczpospolitej. Musimy dziś przedewszystkiem pojąć, że tak małe stosunkowo ziemie, czy objęte plebiscytem, czy poza niem się znajdujące, są polskie i z całego szeregu powodów: wojskowych, politycznych i gospodarczych dla całości naszego niepodległego życia mają znaczenie wielkie, znacznie większe, niż się dotychczas lekkomyślnie osądzało. Czuj duch tedy! To walka o polskie kresy!

Czeskie prowokacye.

W nocy z 5 na 6 czerwca koło godziny 2-giej obudziła mieszkańców Podwilka na Orawie strzelanina karabinowa i pękanie ręcznych granatów. Nazajutrz donieśli Czesi Francuzom, że Polacy robili na nich zamach. Na miejsce zajścia przybył celem śledztwa francuski kapitan, p. Doreau, co jednak wyśledził — nie wiemy. Za to z polskiej strony przeprowadzono dochodzenia, które wydały niesłychanie ciekawe wyniki.

Dla złożenia zeznań zglosili się dobrowolnie gospodarze z Podwilka i oświadczyli następująco:

W nocy koło 2-giej godziny obudził ich odgłos kroków jakichś ludzi, którzy szli wiejską drogą. Rozpoznali w nich czterech czeskich żandarmów. Czesi ustawili się koło posterunku żandarmeryi, dwóch z jednej strony domu, dwóch z drugiej — i dali w powietrze pięć salw karabinowych. Śpiący spokojnie mieszkańcy Podwilka obudzili się, jednak nauczeni doświadczeniem, iż Czesi na nich zwalą winę, nie wyścibili ani nosa poza chałupy. Wtedy żandarmi rzucili parę ręcznych granatów na ziemię, które pękały z wielkim hukiem — ale i to nie wywabiło nikogo z domów. Wówczas Czesi zaczęli z wielkim krzykiem biedz drogą ku kościołowi i w rów rzucali znowu ręczne granaty, niszcząc zupełnie mostek nad rowem. Widząc, że wysiłki ich są bezskuteczne i że Podwilczanie ani się ruszą z chałup, żandarmi pogadali ze sobą, poczem spokojnie powrócili na posterunek i spali aż do 9-tej rano, zmęczeni „polskim“ zamachem.

Prawdziwość zeznań świadkowie mogą w każdej chwili zaprzysiądz.

Niezgrabni są ci Czesi! Srodze im nie udał się ten podstęp zrzucenia winy na mieszkańców Podwilka, sami wpadli w zatrzask.

Ciekawa tylko rzecz, czy Podkomisya znowu napisze do przedstawiciela Rządu polskiego notę o polskich „prowokacyach“ i czy przedstawiciel Rządu odpowie notą o „samoobronie“ ludności.

Przegląd tygodniowy.

Wojska polskie uzyskały znowu walne zwycięstwo na wschodnim froncie. Ofenzywa rosyjska, prowadzona od 14 maja z wielkim nakładem sił (i wśród niemałej radości Czechów i Prusaków, prorokujących o naszej klęsce) utknęła wskutek boha-

terskich wysiłków naszego żołnierza, który rozpoczął natychmiast pochód ku chwilowo utraconym pozycyom. Po rozbiciu rosyjskich dywizyi i oczyszczeniu odcinka Berezyny i Dźwiny z rozbitych oddziałów bolszewickich, w szybkim marszu posunięto się ku Połockowi i Witebskowi, od których stoimy już w niewielkiem oddaleniu. Oskrzydleni Rosyanie ustępują wśród zaciętych walk. Ciężkie walki toczą się nad Dnieprem między ujściem Prypeci i Teterewa, nadto atakują bolszewicy bez skutku pod Hajsynem między Swirą a Podhrebryszczem. Tutaj przeważające bolszewickie siły usiłują masowemi atakami rozerwać nasz front.

Bolszewicy prowadzą w Londynie rokowania pokojowe z Anglią, której pilno do wysyłania nagromadzonych towarów do Rosyi i której interesy są poważnie zagrożone w Azyi. Tutaj bolszewicy zajęli słynne bogactwami nafty Baku, usadowili się w Persyi, skąd agitują w angielskich Indyach, oraz podburzają Turków przeciw koalicyi.

Węgrzy podpisali w Paryżu traktat pokojowy. Potężne królestwo węgierskie zmalało do skromnego państewka. Czy jednak długo dochowają pokoju, jest wątpliwe, gdyż myśl odwetu jest bardzo silna. Pierwszym celem ataku byłyby Czechy. Tem tłumaczy się popłoch w Czecho Słowacyi, wyjazd Benesza do Paryża i próby ugody z Polską. Do plebiscytu w obecnych warunkach dojść nie może. Rozdraznienie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskiem, objawiające się np. w strejku górników, jest za wielkie, aby tą drogą można było dojść do porozumienia. Wina tych zajść spada na rządy Międzynarodowej Komisyi, jawnie pomagającej Czechom i nic nie robiącej dla obrony Polaków przed rozlewem krwi i setkami gwałtów.

Na Górnym Śląsku podobne bezprawia czynią Prusacy, napadając na Polaków i na wojska francuskie. Prusacy zamierzają siłą zająć obszar plebiscytowy i prowokują ustawicznie rozruchy.

W Niemczech odbywają się obecnie wybory do parlamentu.

W Polsce nastąpi w tych dniach zmiana gabinetu ministrów. Przyspieszyło ją ustąpienie ministrów z klubu Piastowców, którzy swych przedstawicieli w ministerstwach wycofali. Powodem ustąpienia gabinetu jest między innemi odrzucenie w komisyi rządowego wniosku w sprawie sekwestru zboża, a uchwalenie wolnego handlu.

Światowa zniżka cen.

Od paru tygodni na rynkach światowych nastąpiła gwałtowna zniżka cen. Zaczęła się naprzód w Stanach Zjednoczonych i Anglii, przeszła następnie do Francyi i Niemiec. W Ameryce ceny niektórych towarów spadły do połowy, np. buty z 12 na 5 dolarów. W Anglii cena bawełny spadła o 25 procent i więcej. W Niemczech zapasy obuwia zaczęły fabryki wysprzedawać za połowę ceny. Nadto zaczęły spadać ceny środków żywności, więc zboża i mięsa. Obniżyła się też cena miedzi, cyny, mebli i futer. Zatem zniżka nie tyczy tylko jednego kraju, ale jest światową.

Powodów zniżki jest parę. Przedewszystkiem gwałtowny spadek wartości dolara i funta szterlingów, czyli waluty amerykańskiej i angielskiej. Widzimy to i w Polsce, gdzie za dolara, kosztującego niedawno 280 do 300 koron, płaci się dziś 230 do 240 K. W świecie giełdowym i handlowym są różne niespodzianki, jednak znawcy twierdzą, że ten spadek będzie trwał w dalszym ciągu.

Drugą ważną przyczyną zniżki cen, to nagromadzenie wielkich zapasów towarów przez fabryki, a z drugiej strony wstrzymanie się kupujących od nabywania towaru z powodu jego drożyzny. W Stanach Zjednoczonych i Anglii kupująca publiczność urządziła strejk, to znaczy ograniczyła swe potrzeby do granic możliwości i zaprzestała kupowania pewnych towarów. Kobiety i mężczyźni ubierali się w najtańsze ubrania, chodzili nie w butach, ale w drewnianych sandałach. Wobec stanowczej postawy konsumentów fabrykanci i handlarze musieli obniżyć ceny towarów, ale i to im wiele nie pomogło, gdyż publiczność oczekując dalszego spadku cen, nie kupowała towarów i przez to doprowadziła do dalszego spadku.

Są i inne przyczyny zniżki, jak zakaz przywozu towarów w pewnych krajach celem poprawy kursu waluty, dążenie do wytwarzania własnego zapotrzebowania w kraju i ograniczenie przywozu z zagranicy, za który płaciło się ogromne sumy (np. za mąkę z Ameryki).

Czy w Polsce nastąpi prędko taki sam spadek cen? Niewątpliwie i u nas powinien dać się odczuć. Stoją jednak temu różne sprawy na przeszkodzie — głównie wojna, którą jeszcze toczymy i niski kurs marki polskiej, która nie jest jeszcze raz na zawsze ustalonym naszym pieniądzem i która będzie zamieniona na złoty polski; póki mamy walutę tylko przejściową, tymczasową, trudno o jej wysoką wartość. Powinniśmy jednak wszystko robić, aby i tę markę podtrzymać. Trzeba ograniczyć, więc przywóz zbędnych rzeczy z zagranicy, trzeba wstrzymać się od kupowania zbytkowych towarów. Popieranie wewnętrznych polskich pożyczek i ich kupowanie wpłynie również dodatnio na naszą walutę.

KRONIKA.

Wymiana banknotów 1, 2, 10, 20, 50 koronowych na marki odbędzie się 14 do 26 czerwca.

Zakład wodno-elektryczny Szczawnica-Jazowsko. Sejm polski uchwalił, aby państwo polskie przystąpiło do spółki akcyjnej, budującej zakład wodno-elekryczny Szczawnica-Jazowsko. Na ogromne znaczenie tej budowy, obliczonej na 4 lata, a mającej przed wojną kosztować 21 milionów koron, wskazał w przemówieniu poseł dr. Ćwikowski z grupy Piastowców. W przygotowanym już artykule dla naszej gazety wyjaśnimy czytelnikom niezmierne korzyści zamierzonego zakładu, który zaoszczędzi rocznie 20 tysięcy wagonów węgla, a zaopatrzy w prąd elektryczny miasta i fabryki całej zachodniej Małopolski.

W sprawie regulacyi Zakopanego obradował Sejm Polski, przyjmując wnioski, przedłożone przez posła Roja Wojciecha, a będące wynikiem zeszłorocznej ankiety w sprawie rozwoju Zakopanego.

Zjazd Tow. kolarskich. Towarzystwo cyklistów w Warszawie, organizując Zjazd Polskich Tow. Kolarskich w dniach 27—29 czerwca r. b. niniejszem prosi istniejące Tow. kolarskie o zgłaszanie swego udziału w Zjeździe do 15 czerwca r. b. wraz z podaniem ilości swych członków.

Składki. Na T. S. L. dzieci szkolne z Harklowej 26 K. Na Górnoślązaków Szkoła im. Kazimierza Wielkiego w Białym Dunajcu 47 mk. Na dar narodowy dla Piłsudskiego 230 mk 10 f zebrane za pośrednictwem p. Rakowskiego Filipa w urzędzie podatkowym w Krościenku przy wypłacie zasiłków wojskowych; ofiarodawcy: Rakowski Filip 12 mk, Urbański 10·70 mk, zebrane 14 maja 17·40 mk, Kociołek Franc. 5·10 mk, Kaczmarczyk Franc. 5·21 mk, Dutka, Kołek Jan, Wójcik po 5 mk, Danielczak 4 mk, Firek, Steiner po 3 m, Tomala Aniela 3·70 mk, N. N. 7·70 mk, nieczytelny podpis 5 mk, Oleś Franc. 1·56 mk, Regiec Jan 2·70 mk, Waruś Katarzyna 2·60 mk, Wiercioch Helena 64 f, Hamerstein 12 f, nieczytelne 1·55 mk, Babiak, Dębska, Bednarczyk Anna po 2·10 mk, Kurpiel 1·32 mk. (Ciąg dalszy ofiarodawców nastąpi).

Dar gen. Latinika. Podczas pobytu w Niżnich Łapsach na Spiszu złożył gen. Latinik 500 mk na biednych tej wsi na ręce Komitetu Polskiego na Spiszu.

Dokuczliwość czeska. W ostatnich czasach aptekarz w Jabłonce, p. Neubauer, stał się przedmiotem ustawicznych i ordynarnych napaści ze strony Czechów, którzy nie mogą mu przebaczyć, iż był jednym z głównych aranżerów przyjęcia generała Latinika, że z miejscową ludnością jest w dobrych stosunkach i że dom jego stoi otworem dla każdego Polaka, ugoszczonego tu z całą serdecznością. Mimo brutalnych i obelżywych wierszyków w świstku wydawanym przez Czechów i mimo pogróżek, p. Neubauer nie daje się nastraszyć tchórzliwym pepikom i o łaski ich nie myśli pytać.

Pożyczka polska. Zwracamy uwagę naszym czytelnikom, że po obecnej dobrowolnej pożyczce nastąpi pożyczka przymusowa, której zasady już ustalono i którą wkrótce sejm uchwali. Obecna pożyczka jest dwojaka: krótko i długoterminowa. Kto kupuje krótkoterminową, ten przy przymusowej pożyczce musi asygnatę wymienić na papier renty państwowej, dający tylko 3 procent. Kto kupi długoterminową pożyczkę, ten unika tej wymiany, gdyż długoterminowa pożyczka będzie zwolniona od przymusowej pożyczki, daje nadto dwa razy większy procent.

Kto ma asygnaty pożyczki polskiej z 1918/1919 roku, ten może je wymienić na asygnaty obecnej pożyczki; zyskuje na tem 15 marek, gdyż przy tej wymianie asygnata na 100 koron liczy się jaso 85, a nie jako 70 marek.

W Śmierdzonce na Spiszu usuwająca się czeska żandarmerya wywiozła z kąpielowego zakładu sprzęty i urządzenia wewnętrzne.

W Podszklu na Orawie 24 maja zerwał czeski żołnierz w kościele polskiego orzełka z czapki jednego Orawiaka, który służył w polskiem wojsku. Orawiak nic nie powiedział, tylko poczekał na koniec nabożeństwa, poczem przed kościołem zerwał czapkę Czechowi, rzucił nią w błoto i dobrze ją podeptał. Ludzie krzyczeli na Czecha, że są Polakami i że Czechom tak powinno się odwdzięczać za krzywdy i gnębienia.

Weterani z powstania z r. 1863 otrzymają stopnie podporuczników i stałą dożywotnią pensyę. Ci, którzy wykazali się wyższymi stopniami pod czas powstania, otrzymają zatwierdzenie tych stopni. Ustawa określa również mundur dla weteranów.

Dom wycieczkowy im. K. J. Stolarczyka w Zakopanem, jakkolwiek jeszcze nie wykończony w całości, pomieścił dnia 5 b. m. pierwszą wycieczkę z Radomia w liczbie 70 uczniów i uczenic seminaryum nauczycielskiego. Warunki korzystania z miejsc w Domu wycieczkowym poda Zarząd w czasopismach.

Towarzystwo Przyjaciół Słowaków. Przy sposobności pobytu w Krakowie wycieczki słowackiej z Orawy, zawiązano Towarzystwo polsko-słowackie, mające na celu wzajemne poznanie się i zbliżenie obu sąsiadujących narodów. Towarzystwo jest sekcyą Towarzystwa Słowiańskiego, którego czynności zawieszono w czasie napadu Czechów na Śląsk na znak protestu przeciw wiarołomstwu ze strony najkrzykliwszych, a zarazem najprzewrotniejszych „braci“ Słowian.

Janowi Kantemu 2-mu Kolsowi ur. 1897 z Odrowąża, pow. N. Targu, skradziono „kartę odroczenia“ służby wojskowej na 1 rok. Pan złodziej raczy ją zwrócić, gdyż straciła ważność wobec uzyskania nowej.

Z nowotarskiego gimnazyum. Prywatne egzaminy odbędą się 23 czerwca, wstępne do klas II—VIII dnia 25 czerwca, wstępne do klasy pierwszej 26 czerwca. Wpisy do wszystkich klas 28 czerwca. Zwracamy uwagę, że egzaminy i wpisy odbywają się obecnie tylko przed wakacyami.

Tragiczny wypadek z bronią. W ubiegły piątek zaszedł w Nowym Targu wypadek z bronią. Bawiący chwilowo w naszem mieście Jan Montowicz nie zauważył, że we włożonym do kieszeni rewolwerze pozostał nabój. Prawdopodobnie potrącony w ścisku na dworcu kolejowym zatrzask opadł. Po strzale postąpił Montowicz parę kroków i oddając wydobyty rewolwer towarzyszowi, padł trupem. Kula przeszyła brzuch i utkwiła w sercu.

Stan pogody. W poprzednim tygodniu i początkiem bieżącego oziębiło się powietrze znacznie w łączności z zimnemi i przykremi deszczami, który tu i ówdzie zmienił się w krótkotrwały grad. Dnia 6 czerwca opadł na szczytach tatrzańskich świeży śnieg, zaś na Hali Gąsienicowej tłukło dość gęstym gradem.

Połączenie automobilowe Nowy Targ—Szczawnica. Między Nowym Targiem, a Szczawnicą jeździ autobus mogący pomieścić kilkanaście osób. Cena biletu w jedną stronę wynosi 150 marek.

Z pobytu ministra aprowizacyi w Nowym Targu. W umieszczonym w poprzednim numerze naszej gazety sprawozdaniu z pobytu ministra Śliwińskiego w Nowym Targu opuszczono wskutek mylki całe zdanie. W uzupełnieniu tych wiadomości podajemy, że minister aprowizacyi odbył dłuższą konferencyę ze starostą p. Hanikiem, będącym zarazem kierownikiem aprowizowania południowo zachodnich powiatów małopolskich, przylegających do plebiscytowych obszarów, oraz obszarów plebiscytowych Spisza i Orawy. Podczas tego posłuchania otrzymał minister szczegółowe wyjaśnienia o niedomaganiach nadgranicznych powiatów, a w szczególności Podhala i konieczności zaradzenia tym brakom, nadto zapoznał się z dotychczasowem stanem aprowizacyi pogranicza i sposobem jej rozdzielania. Jak się dowiadujemy, minister wyrażał się z uznaniem o dotychczasowej pracy kierownictwa aprowizacyjnego tak wielkiego obszaru i obiecał zaradzenie pozostałym niedomaganiom.

O połączenie kolejowe z Krakowem. Zniesienie dziennej pary pociągów, łączących Zakopane z Krakowem, odbija się bardzo niekorzystnie na naszem Podhalu. Jeżeli jednak obecnie przywrócenie dawnego rozkładu jazdy jest niemożliwe, to podczas letniego sezonu bez tej trzeciej pary pociągów obejść się stanowczo nie może. Wszystkim miejscowym czynnikom kładziemy tę ważną sprawę na serce, zwracając się jednocześnie do posłów podhalańskich z prośbą o poparcie usprawiedliwionych żądań.

Jednocześnie zapytujemy, co słychać ze sprawą przedsprzedaży biletów w Zakopanem. Czy nadal wlecze się ta drobnostka żółwim krokiem, jak za austryackich czasów? Czy znowu podczas lata będą przed oknami kasy biletowej stały ogony podróżnych? Jeżeli zaś władze kolejowe nie wprowadzą w tym sezonie tak wskazanej przedsprzedaży, to możeby przynajmniej przydzieliły bodaj jednego urzędnika kolejowego, umożliwiając przez to sprzedaż biletów na parę godzin przed odejściem każdego pociągu, lub przy obu oknach kasowych. Przecież podczas sezonu zakopiańcy funkcyonaryusze kolejowi są niebywale przeciążeni robotą, wywołaną przyjazdami i wyjazdami kilkunastu tysięcy letników i turystów.

Co piszą o Nowym Targu w Czecho-słowacyi? Jedna ze słowackich gazet podaje, że w tych dniach były w Nowym Targu wielkie rozruchy i zaburzenia, podczas których ludność obrabowała pociąg na dworcu kolejowym. Inną wiadomość podaje rużomberski „Slovak" w nrze 110 z dnia 3 czerwca: twierdzi, że Polacy gromadzą wojska na granicy orawskiej i spiskiej. W Nowym Targu i w innych granicznych miastach, wedle „Slovaka", tworzą się madziarskie legie, złożone z jeńców powracających z Rosyi. Ulice Nowego Targu mają rozbrzmiewać węgierskimi śpiewami owych legionistów. — I to piszą ludzie, oddaleni od nas zaledwie o kilka mil. I dziwić się tu potem, że kochający nas Czesi wypisują bajki o zajęciu Mińska, rewolucyi w Warszawie, skoro tak pierwszorzędne wiadomości mają o Nowym Targu!

Odpowiedzi Redakcyi. — **Franciszek z Gronia**: Należy zgłosić się w starostwie po wyjaśnienia. — **Czytelnik z „Zakopiańskiej gminy"**: Nie słusznie narzekacie, bo przecież rząd austryacki nie byłby nigdy pozwolił na te ulgi, jakie daje nam teraz polski. Co do uprawy tytoniu, podaliśmy dosłownie list posła Bednarczyka; dzięki jego staraniom możecie siać tytoń dla użytku własnej fajki, która zresztą nie próżnuje mimo ciężkich czasów, jak sami powiadacie. — **Jan S. z Zakopanego**: Ten papier ma dużą wartość; szkoda się go pozbywać, gdyż dostaniecie jeszcze więcej za parę tygodni. — **Staremu Czytelnikowi z Polan**: Widać, że mimo lat wesołości Wam nie chybia. Macie słuszność, gdyż zwolnienie od wojska jest w podanym przez Was wypadku możliwe. — **„Ostrowianowi"**: Trzeba szkody udowodnić świadkami lub urzędowem poświadczeniem. W drugiej sprawie należy się zwrócić wprost do posłów z Podhala. **Podhalance z Zakopanego**: Ów porucznik nie spotkał się z Waszym synem w polskiej dywizyi na Sybirze; może chłopiec jest jeszcze ciągle w okolicach Barnaułu. Obecnie jest w drodze do Europy okręt z Polakami, wracającymi ze Sybiru. — **F. Rakowski w Krościenku**; Przestępcę, o którym Pan doniósł, ukarano administracyjną drogą, więc artykuł był zbyteczny; nadto za winę złożył 5 K na plebiscyt w administracyi. Składki z powodu małych rozmiarów gazety umieszczamy w miarę miejsca i wpływów z poczty. Dziś podajemy część ofiarodawców; dziękujemy za życzliwość.

Wieści ze świata.

„Bolszewicy“ w Żylinie. Arcywesoły kawałek zdarzył się w Żylinie, należącej obecnie do rzeczpospolitej czeskiej. Oto 22 maja zaalarmowano całą czeską załogę, która od stóp do głów uzbrojona, wyruszyła z kolonistami na dworzec kolejowy, ponieważ od Trenczyńskiej Ciepłej miał nadejść pociąg z niebezpiecznymi bolszewikami. Za wojskiem nadciągnął oddział sanitarny. Otoczono z obu stron tor kolejowy, na który mieli zajechać „bolszewicy“, z dworca usunięto publiczność i niepełniących służby kolejarzy. Zajechał wreszcie pociąg i 10 kulomiotów skierowało się w jego stronę. Rozpoczęły się rewizye, przedsięwzięte z nadzwyczajnemi ostrożnościami, poczem po dwóch godzinach cernowania pociągu okazało się, że zaszła gruba omyłka. Oto z Czech wracała na Podkarpacką Ruś partya robotników; porzucili oni roboty, gdyż trapił ich w Czechach głód, a dzienne ich wynagrodzenie wynosiło aż 3 korony. W powrotnej drodze nie dostali nigdzie na dworcach pożywienia, więc wygłodzeni, otworzyli trzy wozy kolejowe w poszukiwaniu za żywnością, jednak zamiast artykułów spożywczych znaleźli tylko szkło. Otóż wieść o tym „rabunku“ wozów doszła do Nowej Żyliny i wywołała u Czechów przerażenie i mobilizacyę całej załogi. Biedni „bolszewicy“ wskutek rewizyi nie odjechali właściwym pociągiem; czekali na następny przez 24 godzin, a przez ten czas żebrali u kolejarzy kawałka chleba — bez skutku jednak, gdyż żylinscy kolejarze już od dwóch miesięcy nie oglądali mąki w czeskim raju.

Kto rządzi w Rosyi? Gazeta „Pryzyw“ podaje spis bolszewickich komisarzy, którzy dziś rządzą wszechwładnie Rosyą. Z nich Rosyanami są czterej: Lenin-Uljanow, Łunaczarskij, Cziczerin i Kołontaj (kobieta); Niemcami trzej: Peters, Głazanow-Schultre, Kamienskij Hoffmann; reszta zaś dzisiejszych panów Rosyi — to 41 komisarzy bolszewickich żydowskiego pochodzenia; są to: Trockij Bornstein, Stiekłow-Nachamkes, Martow-Cederbaum, Zinowjew-Apfelbaum, Gusjew-Drapkin, Kamienjew-Rosenfeld, Suchanow-Kimmer, Sagerskij-Krachman, Bogdanow-Silberstein, Gierojew-Goldmann, Uryckij-Radomyslskij, Wolodarskij-Kochen, Swierdlow, Kamkow-Katz, Ganeckij Fürstenberg, Dan-Hurewicz, Mieszkowskij-Goldberg, Parwus-Hoffant, Rjazanow-Goldenbach, Martynow Zymbar. Czernomorskij Czernomordnik, Piatnickij-Lewin, Abramowicz-Rein, Sołncew-Bleichman, Zwierdicz-Fonstein, Radek-Sobelsohn, Litwinow Finkelstein, Makłakowskij-Rosenblum, Łapinskij-Levinsohn, Bobrow-Natansohn, Akselrod-Ortodoks, Garyn-Hurfeid, Joffe, Lebiediewa-Simon, Naut-Hinzburg, Zagorskij-Krachmalnik, Izgejew-Goldmann, Władimirow-Feldmann, Bunakow Fundamentskij, Manuilskij, Laryn Lurje.

Czeska dzicz nie uszanowała nawet cichego kąta górskiego, a mianowicie przepięknej doliny 5 Stawów Spiskich, bo — jak donosi „Karpathen Post“ — i tam wtargnęli żołdacy czescy i włamawszy się do wzorowo urządzonego schroniska imieniem Theryego, własność węgierskiego Tow. Karpackiego stanowiącego, zniszczyli całe urządzenie wewnętrzne, wyrządzając tem nietylko ogromną szkodę materyalną, ale i pozbawiając turystów, między którymi sporo Czechów można było zawsze naliczyć, miejsca, gdzie zmęczeni znajdowali wygodny i miły przytułek. Ale za to zyskali Czesi jeszcze jeden silny argument swej tak przez nich okrzyczanej kultury i wyższości!

WESOŁY KĄCIK.

Przed trafiką w Nowym Targu cisną się chłopi i baby po tytoń. Ścisk, krzyk i zgiełk, jak w sądny dzień; żołnierze próbują utrzymać porządek — bezskutecznie.

Nagle z tłumu słychać babski pisk i lament:

— Ojej, ojej! spodnie mu oberwali!

— Cicho-że, matko — uspokaja żołnierz — to ta nic, kiedy ino spodnica. Mnie jaz kula łeb urwała, to anim nawet nie pisnął.

NADESŁANE.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny; Zborowski Juliusz Drukarnia I. Borka w Nowym Targu